

Mieczysław Czychowski

Przełom października i listopada to dla nas czas wspomnień. W naszej kulturze wpływają na to obchodzone w tym czasie święta: Zaduszki i Święto Zmarłych. Podobne zwyczaje istniały i istnieją od tysięcy lat w większości kultur Świata. W czasie świąt wracamy głównie pamięcią do swych najbliższych, do rodziny. To jednak sfera prywatna, raczej nie powinna pojawiać się na łamach prasy. Jeśli już, to może trafić do literatury, ale wówczas traci charakter osobisty, nawet w twórczości o zabarwieniu autobiograficznym staje się w dużej mierze tylko literacką kreacją. W zakresie pamięci rodzinnej, osobistej możemy tylko wyrazić swe współuczestnictwo w ogólnym żalu, bólu związanym z odejściem tych, którzy byli nam tak bliscy.

Co innego, gdy wracamy pamięcią do postaci ze sfery publicznej. Ludzi, którzy zapisali się w pamięci większych grup społecznych. Na przykład postaci ze świata polityki, nauki, kultury itp. Urodziłem się w Gdańsku na początku drugiej połowy dwudziestego wieku. Dziś wracając pamięcią do tego półwiecza zastanawiam się czasem, który z ówczesnych twórców Pomorza Gdańskiego wpisał się na trwałe do kultury ogólnopolskiej. Mimo dyktatury i braku pełnej niepodległości naszego kraju wielu z nas potrafiło zachować się godnie. Po ogromnych stratach, jakie przyniosła wojna, społeczeństwo polskie odbudowywało z gruzów swoje miasta i swą kulturę. Moje pokolenie rozwijała się w społeczeństwie bardzo skańczonym, wielu z przedwojennych twórców kultury zginęło w pożodze wojennej. Tym cenniejsi byli Ci nieliczni, którzy przetrwali i Ci, którzy weszli na drogę twórczości artystycznej zaraz po wojnie. Wojna i następujący po niej czas dyktatury niewątpliwie odcisnęły na ich życiu swoje piętno, ale ich pasja, potrzeba tworzenia wpłynęły a to, że potrafili te wartości przekazać również nam, ich następcom.

W moim życiu takimi osobami byli między innymi moja profesor z liceum pani Zofia Budrewicz, moi starsi ode mnie o dwadzieścia lat przyjaciele: wielki grafik Ryszard Stryjec i malarz i poeta Mieczysław Czychowski oraz pisarz Lech Bądkowski. Tego ostatniego znałem nieco mniej, ale jego postawa życiowa i twórczość są dla mnie pewnym wzorem. Podobnie jak i aktywność Joachima Joachimczyka, ale o tym w innym numerze i w innym dziale.

W Obecnym numerze WOBEK, w naszej GALERII przypominamy po raz kolejny twórczość Mieczysława Czychowskiego. W mojej ocenie był on tą osobą, której aktywność twórcza wpłynęła na to, że wielu młodych wówczas ludzi podążyła również drogą sztuki.

(PK)



**Mieczysław Czychowski** urodził się 26 maja 1931 roku w Dzbeninie. Był przez cztery dekady czołową postacią życia literackiego na Wybrzeżu. Absolwent wydziału malarstwa sztalugowego w pracowni prof. Juliusza Studnickiego i prof. Krystyny Łady-Studnickiej w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku (obecnie: Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku), dyplom w 1957 r. Był przyjacielem i mentorem wielu młodych wówczas twórców, m. in. : Edwarda Stachury, Ryszarda Milczewskiego-Bruno, Stanisława Gostkowskiego, Jerzego Henryka Kamrowskiego.

Malował pisał, a nawet rzeźbił swoją jedyną, lewą ręką. Zmarł 26 stycznia 1996 roku w Gdyni.

